CENA 20 gr.

Rok I. Tarnów, dnia 20. kwietnia 1928 r. Nr. 2.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie zł.	0·90
Kwartalnie	2·70
Półrocznie	5·40
Rocznie	10·80

Prenumerata zamiejscowa o 10 procent drożej.

Redakcja i administracja: ul. Św. Anny 1

Godziny przyjęć od 4 do 5 popołudniu.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200
1/2 strony	zł. 100
1/4 „	zł. 60
1/8 „	zł. 30
1/16 „	zł. 15
1/32 „	zł. 8

Przed tekstem 100 % drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Redakcja i administracja Tygodnika Żydowskiego wyraża towarzyszowi Drowi Abrahamowi Chometowi swoje najgłębsze współczucie z powodu zgonu Jego Matki.

Do akcji szeklowej!

Sjoniści!

Egzekutywa Światowej Org. Sjonistycznej ogłosiła miesiące Nisan i Ijar (kwiecień maj 1928) jako poświęcone

akcji szeklowej.

Centralna zaś Komisja Szeklowa w Krakowie nałożyła na Tarnów liczny kontygent szekli.

W ciągu więc kilku jeszcze tygodni musimy akcję szeklową intenzywnie i energicznie przeprowadzić.

Szczególnie w tym roku, kiedy ostatnio przeprowadzone wybory do Sejmu i Senatu wykazały w naszem mieście żywotność idei sjonistycznej, kiedy pod sztandarem sjonistycznym skupiło się całe społeczeństwo żydowskie— musimy wytężyć wszystkie siły, by te wielkie masy naszych sympatyków i zwolenników wprowadzić w szeregi organizacji sjonistycznej

Pamiętajmy o tem, że lud żydowski jest z nami.

Dajmy mu możność wyrażenia swej woli przynależenia do org. sjonistycznej.

Oznaką tej przynależnosci jest szekel.

Wielka zaś ilość szeklowców będzie widomym znakiem naszej siły i zwartości organizacyjnej.

Do wzmożonej akcji szeklowej wzywamy wszystkich sjonistów, jak również i wszystkie organizacje młodzieży.

Tegoroczna kampanja szeklowa w Tarnowie musi przekroczyć nałożony na nas kontygent.

A więc sjoniści — DO PRACY!

Zgłaszajcie się natychmiast do biura kom. szeklowej (Sala Berura) po bloki szeklowe.

ZJEDNOCZONA KOMISJA SZEKLOWA
W Tarnowie.
Org. Ogólno Sjon., Mizrachi, Hitachdut i Poale Sjon (prawica)

Także i my w kwestji mieszkaniowej.

Dyskusje na temat sprawy i nędzy mieszkaniowej są obecnie bardzo w modzie boć sprawy to piekące!

Piekącą jest także oczywiście ta sprawa i w Tarnowie toteż i tu rozpraw o niej pełno. Mówi się o niej i polltykuje i w korporacjach poważnych i przy stolikach knajpianych i kawiarnianych i pisze się o niej sążniste artykuły, nastrojone na strasznie wysoką i arcymądrą nute.

Szafuje się przy tem bardzo uczenie statystyką, porusza kwestje ekonomiczne i finansowe, rozwiązuje się tu najzawilsze kwestj w świecie dotąd sporne inierozwiązane.

Zapatrzeni na wzory miast o ludności miljonowej np. Wiednia, chcieliby je żywcem u nas kopjować, na naszem malutkiem, ciaśniutkiem podwórku. Ot konia kują, a żaba nogę nadstawia! Inni znowu biadają nad stanem i oczekują dla ruszenia z miejsca kwestji mieszkaniowej zwłaszcza u nas w Tarnowie, cudu technicznego i ot technicy muszą wymyśleć jakieś nowe sposoby budowania, by nie pociągały za sobą kosztów.

Wszystkie te roztrząsania niby to mądre i uczone, a grzeszące na ogół grubą nieznajomością sprawy samej stają przeważnie na stanowisku uszczęśliwienia świata i rozwiązywania zagadnień społecznych.

Nas tu jednak w Tarnowie obchodzi naturalną rzeczą przedewszystkiem kwestja mieszkaniowa u nas, w naszym szczupłym okręgu i sposoby r e a l n e zaradzenia nędzy mieszkaniowej.

Stwierdzić należy, że liczba mieszkańców Tarnowa nie posiadających własnego pomieszkania, czyli bezdomnych jest wcale znaczna

Ludzie ci gnieżdżą się po poddaszach i piwnicach, po norach skleconych z komór, drewutni i td., lub mieszkają w domach, których zburzenie nie da się odroczyć.

Już i przed wojną stosunki mieszkanio we w Tarnowie nie były świetne. Pamiętne są owe komisje wyłaniane z Rady miejskiej dla badania pomieszkań stróżów domowych.

A przecież przed wojną normalny ubytek pomieszkań równoważyły nowe domy,które przysparzały rocznie zwyż 300 pomieszkań nowych.

W czasie wojny i po wojnie uległo w Tarnowie zniszczeniu poza roczną normą przeciętną wiele setek pomieszkań, a ludność miasta wzrosła z 35.000 na 50.000 a więc o 40 proc.

Toteż położenie tych kilkusot rodzin (zatem kilku tysięcy ludzi) pozbawionych wogóle, lub przynajmniej znośnego mieszkania jest rozpaczliwe i staje się kwestją, którą musi gmina starać się rozwiązać już nie tylko z pobudek altruistycznych ale i przez wzgląd na spokój i bezpieczeństwo miasta.

Początek zrobiony w tym kierunku, tj. adaptacja kilku baraków dawnych wojskowych, jest oczywiście dziełem bardzo chwalebnem, ale przecież tylko dorywczem i opartem na nie bardzo pewnych podstawach (cudzy grunt budynki zniszczone nie rokujące długiego żywota, dostęp trudny, niebezpieczeństwo pożaru wielkie itp.

Jak jest obowiązkiem społeczeństwa nie dać ginąć z głodu tym, co nie są w możności sami na chleb zapracować, jak jest obowiązkiem oficjalnego związku społecznego to jest gminy dostarczać swym członkom przy wspólnym wysiłku tego wszystkiego, czego jednostka własnemi siłami zapewnić sobie nie może (bezpieczeństwo publiczne, ogniowe, zdrowotne, woda, drogi itd.) tak obecnie bezspornym jest obowiązkiem gminy zapewnienie możliwego dachu nad głową tym, co sami nie z

własnej winy. nie są w stanie go sobie pozyskać.

A więc gmina ma stawiać na gwałt domy dla bezdomnych, a deficyty z tej akcji wynikające pokryte być mogą z danin ogółu obywateli.

Budowanie domów czynszowych przez gminę jak to obecnie i Tarnów rozpoczął iest akcją niewątpltwie użyteczną, która jednak stać powinna na dalszym planie.

Tu może przyświeca przykład Wiednia, ale zaznaczyć trzeba, że racjonalność budowy czynszowych domow wiedeńskich stoi pod poważnym znakiem zapytania dla tych co sie patrzą na sprawę nie tylko pod partyjnym kątem widzenia. No a pozatem znowu historja z koniem i żabą.

Dla „stanu średniego", który może zaludnić u nas gminne domy czynszowe istnieją lub powstać winne spółki, lub spółdzielnie mieszkaniowe. Te mogą również korzystać z pożyczek ulgowych, bez wywoływania obawy, że tani kredyt wyjdzie na dobre spekulacji prywatnej.

Administracja i utrzymanie czynszowych domow miejskich z natury rzeczy musi być droższa i mniej sprężysta i obciążyć musi budżet gminny na rzecz nielicznej stosunkowo grupy mieszkańców, którzy sami sobie pomódz zdołają.

Gmina niech się stara zaopatrzyć w mieszkania najbiedniejszych, w sprawach mieszkaniowych bezradnych i bezsilnych.

A spieszyć się trzeba! Podobno na Tarnów przypada z ostatniego kredytu budowlanego zwyż 500 000 Zł. Jeżeli prywatni nie mają z tego kontygentu korzystać, zachodzi chyba obawa, że się go nie wyczerpie i nie wykorzysta się na cele budowlane nawet tych środków, które mogą być do dyspozycji.

A z naszego stanowiska jeszcze jedna uwaga.

Nędza mieszkaniowa jest wsród Żydów naszego miasta bodaj czy nie większa niż u Chrześcijan. Z dotychczasowych pomieszczeń dla bezdomnych nie mogli Żydzi dotąd ani w najdrobniejszej cząstce korzystać. Możeby jednak pomyślano i o naszych nędzarzach z Grabówki. Jakiś możliwy sposób rozwiązania tej sprawy by się przecież znalazł, choćby na gruntach dawnej prochowni, które obecnie rząd zamierza sprzedać, co wynika z ogłoszenia specjalnego rozporządzenia w Dzienniku ustaw R. P.

O kredycie kupieckim

Polityka kredytowa naszego Rządu nieidzie wcale po linji interesów handlu, a znane powiedzenie ministra handlu p. Kwiatkowskiego, że w Polsce nadchodzi czas i na handel jest tylko wciąż zapowiedzią naprawienia dotychczasowych zaniedbywań wobec handlu, ale na realizację tej zapowiedzi kupiectwo wciąż jeszcze czeka.

Również oświadczenie p. wicepremjera Bartla, że przywiązuje wielką wagę do wyników badań Komisji ankietowej, która badała warunki i koszta produkcji, a ktora doszła do konkluzji, że zasadniczą bolączką jest m. i. brak kredytu—ma na razie tylko akademicką wartość.

Kredyt, z którego kupiectwo w rządowych instytucjach finansowych korzysta, jest po prostu nikły i w żadnym nie stoi stosunku do liczebności zdrowych i dobrze zaprowadzonych placówek handlowych, oraz do ponoszonych przez kupiectwo ciężarów podatkowych na rzecz państwa i gmin.

Bank Polski, jako instytucja emisyjna, powinien obieg banknotów oprzeć w pierwszym rzędzie na wekslach kupieckich, pochodzących z obrotu towarowego. Udział handlu w portfelu wekslowym Banku Polskiego, jest jednakowoż niesłychanie skromny. W obecnie ogłoszonym wykazie figuruje wprawdzie cyfra 144 miljonów złotych, jako wzrost portfelu w czasie od 31. grudnia 1926 do 31. grudnia 1927 (z 312 miljonów Zł. na 456 miljonów Zł.) ale nieśmiało tylko zaznaczonem jest, że handel partycypował w pozycji 456 miljonów złotych kwotę 8.6 miljonów Zł.

Statut Banku Polskiego, technika bankowa wzgl. rygory stosowane przez tę instytucję, są tak uciążliwe, że kupiectwo rezygnuje nawet z drobnych stosunkowo kretytów do Zł. 5.000. których naczelnik każdego oddziału może udzielić bez odnoszenia się do Warszawy.

Jako charakterystyczny przykład podajamy tylko fakt, o którym w ostatniej chwili się dowiadujemy, że Bank Polski żąda w najbliższym czasie od swoich klijentów dowodu uiszczenia podatku obrotowego.

Bank Gospodarstwa Krajowego do niedawna dość liberalnie udzielający handlowi kredytów, zmienił ostatnio swoją politykę kredytową i przyznaje obecnie kredyty tylko komunom, zrzeszeniom rzemieślniczym i niektórym gałęziom przemysłu. Odmowa w przyznaniu kupiectwu kredytów argumentuje tem, że dla handlu przeznaczone są dostateczne kredyty redyskontowe w Banku Polskim i w bankach prywatnych.

Wiemy już jak sprawa kredytów w Banku Polskim wygląda a posługiwanie się kredytem z pośrednictwa banków nie wygląda wcale zachęcająco. Oprócz znacznego podrożenia kredytu—banki policzają 50. proc zarobku na procentach i 1·4 proc. prowizji — wypłacają one walutę eskontową dopiero po otrzymaniu redyskontu w Banku Polskim. W razie odmowy redyskontu, zwraca się materjał wekslowy podającemu.

Nadzieje sfer kupieckich przy uzyskaniu przez Polskę wielkiej pożyczki stabilizacyjnej nie całkiem się ziściły. Prawdą jest, że przełamano nieufność zagranicy, utorowano drogę innym pożyczkom, ale sama pożyczka nie uwypukliła się w życiu codziennem, zwłaszcza w handlu, a oświadczenie ministra skarbu p. Czechowicza, że „fundusze z tej pożyczki znajdujące się do dyspozycji Ministerstwa Skarbu są tak lokowane, że nie giną one dla obrotu gospodarczego"—nie daje się na razie pogodzić z faktycznym stanem rzeczy. To samo odnosi się do nadwyżki budżetowej w ciągu pierwszych 9 miesięcy roku fiskalnego w sumie 214 milj. Zł., a która za cały rok dojdzie prawdopodobnie do 300 miljonów złotych.

Udzielono wprawdzie pewnych kredytów inwestycyjnych rolnictwu i przemysłowi, lecz po macoszemu się nadal traktuje handel, który wciąż jeszcze nie znajduje zrozumienia, mimo jego ważnego znaczenia w życiu gospodarczem państwa.

Zanim jednakowoż to nastąpi, cóż ma kupiectwo uczynić, aby uzyskać niezbędny mu do egzystencji kredyt? Zdrowy, solidny, handel bez zaufania istnieć nie może, a wyrazem zaufania jest właśnie kredyt.

Kredyt jest dla handlu tem, co deszcze dla rośliny. Bez deszczu roślina usycha.

Nie mogąc narazie oczekiwać od rządu wydatnej pomocy kredytowej, musi kupiectwo przystąpić do samopomocy.

Samopomocą jest kooperatywa kredytowa. Lecz o tem w następnym artykule.

J. H.

Z Rady miejskiej.

Dnia 17 kwietnia odbyło się posiedzenie Rady miejskiej.

Przy punkcie wnioski i interpelacje zabrał głos radny Dr. SCHENKEL przedkładając następującą interpelację:

Przed 10 dniami Rada powiatowa ogłosiła w prasie miejscowej i zamiejscowej konkurs na posadę sekretarza Rady. W ogłoszeniu tem wymaga się od kandydatów wyznania rzymsko-katolickiego. Wymaganie takie jest sprzeczne z konstytucją państwa, ponieważ według niej wszyscy obywatele są względu na wyznanie są równi. Wymaganie to jest wogóle obsurdem zaznacza dalej p. Dr. Schenkel, gdyż wedle niego, jak słusznie przytacza jeden z dzienników, ani Stefan Żeromski ani jen. Bem (Böhm) nie mogliby otrzymać posady sekretarza Rady powiatowej w Tarnowie. Apelujeon do p. burmistrza jako do przedstawiciela Rady miejskiej w Radzie powiatowej, aby dołożył wszelkich starań celem usunięcia tej nieprawidłowości, zaznacza dalej, że nie ma żadnych wątpliwości co do przekonań liberalnych p. burmistrza i że go wogóle nie posądza o antysemityzm, wniesioną interpelację uważa tylko jako protest, który ze względów formalnych musi przed tem forum wytoczyć.

Wpłynęły nadto wnioski w sprawie hygieny i upiększenia miasta, powiększenie ilości ławek na ulicach, w sprawie czynszu mieszkań w domach magistrackich, radny Baron domaga się naprawy chodników i drogi na ul. Żydowskiej.

W odpowiedzi na wnioski i interpelacje p. burmistrz Dr. Kryplewski wyraził co do konkursu na posadę sekretarza w R. P. przekonanie że zaszła w tym wypadku omyłka lub przeoczenie.

Po ukończeniu żywej i wesołej dyskusji między prof. Wojciechowskim i radcą Jakubowskim na temat muzeum miejskiego przystępuje R. M. do załatwienie następnego punktu w sprawie rozstrzygnięcia przetargów na wykonanie urządzeń mechanicznych w rzeźni miejskiej

P. inż. Zawadzki odczytuje opinję prof. Politechniki Lwowskiej Ebermana. który poleca ofertę firmy Zieleniewskiego z niektórymi zmianami.

W dyskusji większość jest za przyjęciem oferty Zieleniewskiego, Dr. Schenkel potępia wystąpienie jednego z miejscowych pism, które zarzuca radnym podejrzaną stronniczość. Prof. Wojciechowski podtrzymuje swój dawny wniosek wypowiadający się za firmą Fröhlich i Klüpfel.

W głosowaniu otrzymuje Zieleniewski 28 głosów, Fröhlich i Klüpfel zaś 4 radnych wstrzymało się od głosowania. Wobec tego rzeźnię wykona w Tarnowie firma Zieniewwski.

Po 5-ciu minutowej przerwie dokonano wyboru asesora na miejsce p. inż. Lewickiego. W głosowaniu otrzymuje p. prof. Wojciechowski 23 głosów, pan Brach 13, głosujących 37. Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw między innemi uchwalono zakupić auto osobowe dla prezydjum i urzędników miejskich posiedzenie zamknięto.

Nasza praca w kahale.

Święto „Pesach" nakłada na ludność żydowską szczególnie ciężkie obowiązki związane z przestrzeganiem przepisów rytualnych, dotyczących kwestji pożywienia świątalnego.

Aby Żydom umożliwić spełnienie nałożonych na nich w tym kierunku przez religję wedle od dawien dawna istniejącego zwyczaju Gminy żydowskie przychodzą w tym właśnie celu z pomocą i to nie tylko całkiem biednej ale także mniej zamożnej części społeczeństwa żydowskiego.

Potrzebne na ten cel fundusze starano sie uzyskać w drodze zbierania od zamożniejszych Żydów datków tzw. „Kimche depische". Piękny ten a zarazem i szlachetny objaw humanitaryzmu i solidarności naszego społeczeństwa — co prawda spaczony formą zbierania datków przypominających jałmużnę—z biegiem czasu nadużywano do niecnych i brudnych celów macherów i rządzących podówczas klik kahalnych.

Założycielowi i współpracownikowi Akademickiego Związku Sjonistycznego „Achduth" w Tarnowie

W. P. Drowi Abrahamowi Chometowi

wyrażają tą drogą serdeczne współczucie z powodu zgonu Jego Matki.

Członkowie Związku.

„Macherzy kahalni" zapomnieli o prawdziwym i rzeczywistym celu, który przyświecał akcji paschalnej Gminy żydowskiej, a obdarowywali jej funduszami przedewszystkiem swoich adherentów politycznych, a o ile już kiedyś jakiś grosz przypadł i zwykłemu śmiertelnikowi, zbyt drogo i krwawo zapłacić on musiał za rzucony mu ochłap pomocy.

„Macherzy kahalni" uważali bowiem każdego, kto korzystał z wsparcia świątecznego za zawodowego żebraka i jako takiego notowali go skrzętnie w swych księgach po to, by przy wyborach, lub innych tego rodzaju wydarzeniach politycznych mieć w ręku możność pozbawienia takiego Żyda, jego największej zdobyczy tj. prawa wyborczego do ciał ustawodawczych i komunalnych. Rozumie się, że z broni tej korzystała klika kahalna wówczas kiedy zrodziło się w jej przewrotnych mózgach podejrzenie, że dany Żyd nie będzie przy wyborach powolnym sługą jej świndlów wyborczych.

Z tą właśnie ujemną niestety stroną, która z biegiem czasu wkradła się do szlachetnej myśli przewodniej „Kimche de pische" rozpoczęliśmy energiczną walkę, zaraz po objęciu rządów w Gminie żydowskiej w Tarnowie i po dość krótkiej, bo po 2 letniej walce, zdołaliśmy dzięki wydatnemu poparciu całego zdrowego społeczeństwa żyd. w Tarnowie przywrócić tej instytucji ten charakter i znaczenie, jakie w swem założeniu mieć winna.

W pierwszym rzędzie postaraliśmy się o to, by fundusze potrzebne na pokrycie wydatków, połączonych z akcją paschalną, nie były zbierane we formie datków dobrowolnych, lecz by funduszów tych dostarczyła wyłącznie i li tylko Gmina żydowska ze swych zwyczajnych dochodów, a zarazem pomyśleliśmy i o tem, aby przy wypłacaniu poszczególnych kwot, jakich akcja świąteczna wymagała unikać rozgłosu, nie tworzyć najrozmaitszego rodzaju komitetów i komitecików, które nigdy ze swych wydatków wyliczyć się nie mogły, a na usprawiedliwienie swe zasłaniały się tajemnicą rzekomo z uwagi na osoby korzystających z wsparcia świątecznego.

Wszystkie poczynione przez nas z okazji „Pesach" wydatki bez względu na rodzaj pokrytych przez nie potrzeb, noszą charakter albo wydatków koniecznych, albo subwencji już-to umową, już-to zwyczajem od dawna ustalonych.

Tak zatem doprowadziliśmy do takiego stanu rzeczy że paschalna akcja zapomogawa stała się cześcią programu pracy Kahału, znajdującej swój wyraz w odpowiednich pozycjach budżetu. System ten sprowadził tę z punktu widzenia społecznego pożądaną nowość, iż odtąd dotychczasowe dziadowanie ustąpiło miejsca zdrowej akcji socjalnej kierowanej przez autorytatywny czynnik organizacyjny jakim jest i winien być Kahał z wykluczeniem tych wszystkich „edukeklaperów", którzy w akcji tej upatrywali źródło ubocznego zarobku.

Dalszą korzyścią tegorocznej akcji paschalnej jest to, że mimo zawydatkowania rekordowej wprost kwoty około Zł. 29.000., to każdy przez nas dla tej sprawy wydany grosz, potwierdzony jest dowodem odbioru, a księgi nasze nie mogą bezwarunkowo posłużyć żadnym „macherom kahalnym" za podstawę do wyrządzania komukolwiek krzywdy moralnej czy też materjalnej, albowiem księgi te mogą być każdej chwili badane i kontrolowane tylko przez powołane do tego czynniki nadzorcze.

Naszą jest to zasługą, że po tylu latach, chlubna instytucja żydowska „Kimche de pische" stała się w naszem mieście znowu tem, czem być miała i powinna wedle intencji owych szlachetnych jej twórców.

Izraelicka Gmina Wyznaniowa przesłała nam zestawienie rachunkowe akcji pascbalnej lecz z powodu braku miejsca wydrukujemy je dopiero w następnym numerze.

REDAKCJA

W sprawie ustawy przeciw żebractwu.

Ubiegłego roku wyszła ustawa mająca przeciwdziałać żebractwu. Ustawa ta przewiduje wysokie kary za żebranie, ale ma ona także za zadanie zająć się niezdolnymi do pracy i ich zabezpieczyć, zdolnym zaś do zarobkowania ma pracę umożliwić.

Ustawa ma już moc obowiązującą, ale jeszcze nie jest stosowana a przynajmniej nie w całej rozciągłości a to z wielu powodów.

Po pierwsze wybory do Sejmu zajęły tak władze administracyjne, że inne sprawy mniejszej wagi zostały usunięte w bok a po drugie przewidziane w ustawie zaopatrzenie w pracę zdolnych do pracy natrafić musi na znaczne trudności, zwłaszcza w okresie, w którym jest jeszcze w kraju dość znaczna ilość bezrobotnych, a stworzenie nowych warsztatów pracy i ewentualne rozpoczęcie robót publicznych wymaga dużych inwestycji.

Jakkolwiek jest—ustawa istnieje i prędzej czy później wejdzie w życie.

Połowicznem zaś załatwieniem sprawy jest tymczasowa akcja zainicjowana przez tutejszy Magistrat. I tak obywatele wpłacajacy pewną kwotę dla biednych otrzymują tabliczkę z napisem „tu żebrać nie wolno" i w ten sposob jest ta sprawa dla tych ludzi załatwiona.

Kwestją ubogich i żebractwa zajmował się nasz obecny Zarząd Gminy żydowskiej od samego początku swego urzędowania, rozpatrując kwestję przedewsikiem ze stanowiska socjalnego, lecz nie mógł z powodu nawału innych prac, odpowiednio tej sprawie się poświęcić.

Jest faktem, że pewna ilość ludzi jest skazana na pomoc ze strony ofiarodawców, ale obecny system pobierania jałmużny ludzi biednych sprzyja rozwijaniu się zawodowego żebractwa a nawet zachęca niekiedy rodziców do wychowywania dzieci do tego „zawodu". Toteż z inicjatywy obecnego Zarządu tut. Gminy żydowskiej założył się komitet, który ma za zadanie przy finansowem poparciu ze strony kahału, zająć się sprawą ubogich i w ramach możliwości kwestję tę rozwiązać. Komitet ten odbył już szereg posiedzeń, na których omawiano szczegóły projektu a obecny stan całej tej akcji zainicjowanej przez minę żyd. przedstawiasię następująco

Ponieważ nie ma przymusu ściągania datków na rzecz ubogich, komitet werbuje najpierw dobrowolnych d e k l a r a n t ó w, którzy zobowiązują się wpłacać do tego — powiedziny — stowarzyszenia, mającego na celu centralizację wszystkich akcji na rzecz ubogich, pewne sumy, zależnie od ich stanu majątkowego.

Sporządzi się następnie rejestrację żebrzących względnie ubogich, potrzebujących wsparcia i tych obdzieli się legitymacjami. Na zasadzie tych legitymacji będzie się wypłacalo tygodniowe wsparcia, których wysokość będzie zależała od ilości deklarantów i ubogich.

Dopóki nie wejdzie w życie zakaz żebrania, uzupełnią sobie ubodzy „braki" datkami od ludzi nie należących do założyć się mającego stowarzyszenia. Członkowie zaś tego towarzystwa otrzymają tabliczki z napisem polskim i hebrajskim lub żydowskim. na których umieści się napis, że u właścicieli tych tabliczek żebrać nie wolno, gdyż wpłacają oni na cel ubogich ryczałtowe kwoty do kasy stowarzyszenia. Tem samem będą wszyscy właściciele tych tabliczek odmawiając żebrzącym wsparcia usprawiadliwieni wobec swego sumienia i społeczeństwa.

Jest nadzieja, że niebawem wszyscy ofiarodawcy zgłoszą się prędko na członków tego stowarzyszenia, gdyż wszyscy ubodzy nie mogąc odwiedzać obywateli zaopatrzonych w tabliczki i zyskując tem samem na czasie, staną się coraz częstszymi gośćmi u innych nie posiadających takich tabliczek.

Przy wielkiej liczbie członków i subwencji ze strony Kahału będzie to stowarzyszenie operowało większemi sumami i będzie mogło sprostac swemu zadaniu.

Obowiązkiem zaś tego stowarzyszenia jest nietylko zniesienie żebraniny po domach, lecz w równej mierze kontrola i opieka społeczna nad ubogimi, a w szczególności nad ich dziećmi, ktore będzie się musiało oddawać do nauki względnie do rzemiosła, zależnie od ich wieku.

W ten sposób wykorzeni się również wykonywanie zawodowego żebractwa przez ludzi zdolnych do pracy, jeżeli odmówi się im zapomóg a natomiast da się im możność pracy, o którą stowarzyszenie będzie się musiało postarać.

Oto krótki szkic programu działalności powyższego stowarzyszenia.

Na omówienie zasługują jeszcze sprawy wsparć dla przejezdnych dla podupadłych, sprawy wsparć sezonowych np. na opał w zimie, na święta i td. Sprawami temi komitet założony już się zajmuje.

Społeczeństwo żydowskie chętnie ofiaruje na cele filantropijne, ale uważać musi, by przez to nie wychowywano żebraków zawodowych, czujących wstręt do pracy.

Ubogimi, potrzebującymi wsparcia należy się opiekować, jak ludźmi chorymi lub starcami a nie należy zmuszać ich do żebrania po domach.

Zadanie to jest trudne i wymaga żmudnej pracy.

Pracę tę jednak należy czem prędzej rozpocząć, by zrealizować jedno z ważnych zadań opieki społecznej,

F.

Uroczystość odsłonięcia portretu Dr. Mütza w Stow. „Jad Charuzim"

Dnia 9 kwietnia o godz. 6 wieczorem odbyła się w lokalu Stowarzyszenia „Jad Charuzim" wzniosła uroczystość odsłonięcia portretu Dr. Mütza byłego długoletniego prez. Stow. a obecnie prezesa honorowego, za zasługi położone około rozwoju Stow. a ostatnio za ofiarne trudy w Radzie miejskiej około uzyskania od gminy gruntu pod budowę własnego gmachu, w którym ma znaleźć pomieszczenie internat terminatorów żydowskich.

W pięknie przybranej sali zgromadzili się wszyscy rękodzielnicy, celem uczczenia pracy bojownika na niwie rękodzielniczej w naszem mieście. Wchodzącego do sali Wiceburmistrza Dr. Mütza w otoczeniu rękodzielnipów powitały oklaski zgromadzonych i okrzyki „Niech żyje". Widać było łzy w oczach szczególnie starszych członków Stow. tych, którzy pamiętają jeszcze Go, jako bliskiego współpracownika i zawsze ujmującego się za sprawą rękodzielnika żydowskiego.

W krótkich słowach zagaja uroczystość prez. Stow. p. Braw, który życząc prezesowi honorowemu jak najdłuższej jeszcze pracy dla dobra Stow. i ogółu rękodzielników odsłania portret, uwydatniający podobiznę Jego z tych lat gdy zasiadał jako prezes za stołem Stow.

Wzruszony p. Dr. Mütz dziękując za doznany zaszczyt zapytuje, czy życiem swojem zasłużył na dzisiejszą uroczystość. Mowca sięga w swe młode lata studenckie, kiedy to ojciec jego z kilkoma rzemieślnikami kładli kamień węgielny pod budowę tej tak ważnej instytucji. Wspomina założycieli bł. p. Gertlera, Kampfa i innych, z którymi przez 25 lat pracował ofiarnie i starał się o utrzymanie zawsze zgody wśród wszystkich. Z dumą może powiedzieć, że nigdy w życiu nie przepędził takich chwil jak tu, wśród tych, którzy mu zawsze byli najbliższymi (nie milknące oklaski). Wtedy gdy analfabetyzm panował wśród szerokich sfer żydow. rękodzieła jego słowa trafiały na glebę podajną i w niemałej mierze przyczyniły się do rozwoju materjalnego i moralnego rzemiosła żyd. Jako wiceburmistrz czuje się synem rzemieślnika i to żydowskiego, pamiętając zawsze o przykazaniu ojca: „Będziesz w pocie czoła pracował i uczciwie składał sprawozdanie ze swych czynności". Zawsze stał na usługach rzemieślnika, czy-to podczas minionych lat wojennych jako członek komitetu „Wspierania rodzin powołanych na wojnę" czy-to „Komitetu pomocy dla bezrobotnych rzemieślników".

I dziś w tym dniu ma prawo domagania się od jego najbliższych spełnienia pewnych zadań dla dobra Stowarzyszenia.

W pierwszym rzędzie żąda utrzymania zgody wsród wszystkich członków Stowarzyszenia. Obecnie wprowadzona ustawa przemysłowa i ciężary nakładane na rzemieślników wymagają szczególnej solidarności wśród rękodzielników żyd.

Drugi apel to nawoływanie do współpracy przy budowie własnego gmachu, dla ktorego to celu mowca wystarał się o pożyczkę w wysokości 50.000 złotych a dalsze pożyczki uzyska w miarę budowy.

Serdecznie dziękuję za dzisiejszą uroczystość, która będzie dalszym bodźcem dla Niego do pracy w szeregach rzemieślników żydowskich.

Nadto przemawiali w serdecznych słowach Pp: Herman Kleinhändler i Izrael Osterweil.

Na zakończenie kilka uwag pod adresem prezydjum. Uroczystość ta odbyła się za zaproszeniami wysłanemi przez Wydział i dziwna rzecz, że zaproszono wszystkich członków, z wyjątkiem tych, którzy pozostają w opozycji do obecnego Zarządu. Widocznie obawiali się panowie z prezydjum, że przez przybycie opozycji obniży się wartość uroczystości. Nieproszeni i tak przybyli, aby obecnością swoją zamanifestować przynależność do Stowarzyszenia i oddać hołd człowiekowi za zasługi jego dla spraw tyczących wszystkich żydowskich rękodzielników. Apel prezesa honorowego o zgodę w Stowarzyszeniu powinien znaleźć w pierwszym rzędzie posłuch u prezesa Stow. i jego najbliższych.

A. M.

FRYDA WEISER JAKOB WOLF

ZARĘCZENI W KWIETNIU 1928

BRZEZÓWKA SZCZEFANOWICE

Z sali kocertowej.

Zenon Fleischer — skrzypek

Zdając sprawę z drugiego z rzędu— w tym sezonie koncertowym—występu Zenona Fleischera, musiałbym niemal dosłownie powtórzyć to co uprzednio napisałem charakteryzując grę tego artysty, który niedawnym swym koncertem we Wiedniu, uwieńczonym poważnym sukcesem, otrzymał niejako chrzest artystyczny, wprowadzający go na szeroką widownię zagraniczną.

Ostatni koncert tarnowski—którego program, co należy podkreślić, nie powtarzał prawie żadnego z z poprzednio granych utworów—dał świadectwo nietylko bogatemu ilościowo dorobkowi artysty, ale i pozwolił skonstatować, że styl gry jego zachowuje nadal bez odchyleń dotychczasową linję wytyczną i postępuje na niej w swej ewolucji dużymi krokami naprzód ku wytkniętym ideałom artystycznym.

Wszystkie już za pierwszym koncertem ujawnione zalety gry Fleischera znalazły swój pełny wyraz w poszczególnych punktach ostatnio odtwarzanego programu, którego główny trzon stanowiły utwory klasyków XVIII wieku, ojców muzyki skrzypcowej Dziełom tym, pełnym powagi i szlachetnego patosu odpowiada najlepiej charakter gry Fleischera, która ma zawsze na oku ideał klasyczny, tak co się tyczy jej strony technicznej, jak i też wyrazu uczuciowego

Pod znakiem tego klasycznego traktowania techniki skrzypcowej oraz interpretacji stały przedewszystkiem utwory włoskich kompozytorów XVIII. w a więc Koncert a-moll Viraldiego, Warjacje Tartiniego oraz Prelud i Allegro Pugnaniego — wykonane z niezmierną przejrzystością i precyzja.

„Clou" programu stanowiła solowa Ciaconna Bacha. Arcydzieło to—cykl warjacyj, wysnutych z 8-taktowego tematu—które jest jedną z najgłębszych emanacji muzyki Bachowskiej, a które technicznie przedstawia może szczyt akordowej gry na skrzypcach pozwoliło artyście nietylko zdać chlubnie egzamin z jego kunsztu skrzypcowego, ale i wypowiedzieć się jego naturze refleksyjnej w sposób, świadczący o silnem użyciu się w świat muzyki Bachowskiej.

Punkt ciężkości gry Fleischera tkwi jednak w prowadzeniu linji melodji, dowiodły tego tak II. część koncertu Viraldiego, jak i transkrypcja Schubertowskiego „Ave Maria", gdzie triumfowała szlachetna kantylena, pozwalająca wydobyć pełny, jędrny ton.

Poza Schubertem uzupełniało program—niejako na „deser"—jeszcze kilka lżejszych utworów: a więc Walc Chopina (cis-moll), w opracowaniu Hubermana zagrany z niezwykłą finezją, następnie spreparowane przez Miszę Elma na melodje hebrajskie, w oprawie fałszywie naciągniętej, modernizującej harmonizacji z których artysta wydobył, co się dało najlepszego wreszcie Kaprys arcytrudny (24.) Paganiniego który na poprzednim koncercie z winy akompaniamentu w sposób przymusowy dość obcięty tym razem mógł być szczęśliwie wygrany w całości, stanowiąc jeden z najbardziej popisowych punktów programu.

Akompaniament p. Silbigerowej — zbyt często za hałaśliwy i zamało uważny w stosunku do solisty nie znajdował w tym programie większych trudności do pokonania,—

Sukces artysty był zupełny; dewodem niego była wypełniona sala oraz gorące oklaski, które zmusiły artystę do powtórzenia „Ave Maria" oraz do wykonania jako naddatek „Kołysanki" Schuberta.

Dr. M. L.

Kronika

LOKALNA KOMISJA SZEKLOWA zawiadamia że posiedzenia plenarne odbywają się stale w niedzielę o godz. 2. popoł w sekretarjacie Safa Berura. Skład komisji tworzą: 4 przedstawiciele ogólnych sjonistów PP. Dr. Grünberg (przewod.) Fluhr H. [skarbnik] Wallach i Schweber M. 2 z Mizrachi PP. Götzler W. zast. przew.) i Strum, ponadto 1 przedstawiciel Hitachdutu Dr. Feig i „Poale Sjon" Fenichel Z. (sekr.)

Wzywa się członków komisji do punktualnego jawienia się na posiedzenia i złożenia każdorazowo sprawozdania sprzedanych szekli wraz z odstawą za inkasowanych pieniędzy.

Za prezydjum:

Z. Fenichel Dr. Grünberg

Z WYSTAWY SZOMROWEJ. Wystawa szomrowa przeszła oczekiwania społeczeństwa.

Takie myśli muszą się każdemu objektywnie patrzącemu się człowiekowi nasunąć, zwiedziwszy wystawę młodzieży szomrowej.

Piękny ten wysiłek młodzieży szomrowej wpłynie z pewnością na ustosunkowanie się społeczeństwa żydows. do zagadnień i spraw naszej młodzieży,

A teraz przejdziemy do samej treści wystawy. Krytyka nasza o ile wogole o takiej może tu być mowa myślę o znaczeniu ujemnem — musi być z góry załagodzona biorąc pod uwagę, że jest to pierwszą tego rodzaju wystawa szomrowa w Tarnowie.

Uroczystość otwarcia wystawy po odegraniu przez orkiestrę szomrową „Anu-owdim" „Hatikwy" zagaił p. Dr. Spann, który w pięknem przemówieniu wskazał na znaczenie młodzieży w każdym narodzie, a szczególnie w narodzie żydowskim. Z grona młodzieży przemówił p. Fleischer który w krotkich, a treściwych słowach zobrazował pracę około urządzenia wystawy Wystawa mimo że mieściła się w szczupłym i skromnym lokalu szomrowym, to jednak prezentowała dość liczne działy pracy szomrowej, i tak na pierwsze miejsce wysował się dział skautowy, który zobrazował nam życie obozowe i sprawności szomrowe. Z działu artystycznego szczególnie odznaczały się obrazy młodego 17 letniego artysty szomra S. Gerstena poznać wielki talent. Precyzyjnością roboty odznacza się dział laubzegowy (szczególnie piękna psycha z lustrem) i zawodowy (lilijka szomrowa wykuta z żelaza) O pracy ideowej informował nas starannie ułożony dział w którym mogliśmy zauważyć prawie wszystkie wydawnictwa sezonowe. Całość wystawy uzupełniały piękne zbiory mineralogiczne, O stanie liczebnym org. szomrowej informował nas specjalny dział statystyczny. Tak więc wystawa dała nam wszechstronny obraz naszej młodzieży.

Przydałoby się, ażeby organizacja szomrowa nie poprzestała na tej jednej wystawie tylko w dalszym ciągu informowała szersze społeczeństwo o swej pracy.

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO. Korzystając z ferji Wielkanocnych, kiedy ogół akademików bawi w Tarnowie rozwinął Akademicki Związek Sjonistyczny „Achdut" wzmożoną działalność wewnątrz związku przez odbywanie ciągłych zebrań organizacyjnych i wieczorów dyskusyjnych. Dotkliwie daje się uczuć we znaki brak własnego lokalu, ale należy się spodziewać iż wkrótce i ta ostatnia przeszkoda zostanie usunięta co się przyczyni niewątpliwie do prowadzenia systematycznej i normalnej pracy wewnątrz związku.

Chcąc zapoznać członków dokładnie z różnymi prądami sjonistycznymi, urządzono referat n. t „Ideologja Hitachdutu" wygłoszony przez tow. Dra. Schwarza Jest to drugi z rzędu wykład z cyklu referatów o sjoniźmie,

Korzystając z pobytu tow. Leona Kohna w Tarnowie, zaprosił go zarząd na wygłoszenie odczytu na temat: „Z aktualnych problemów palestyńskich". Referent, znakomity znawca stosunków palestyńskich, w nader interesującem przemówieniu omówił obszernie najważniejsze kwestje obecnej Palestyny, przedstawiając zwycięski aczkolwiek trudny i znojny pochód żydostwa palestyńskiego, przyczem postawił doskonałe horoskopy na przyszłość, czego najlepszym objawem jest kończący się kryzys ekonomiczny, który w krótce będzie należał do przeszłości Następnie zadawali zebrani różne pytania, na które referent szczegółowo odpowiadał. Tow. L. Kohnowi urządzili licznie zebrani akademicy entuzjastyczne owacje serdecznie mu dziękując zą jego tak bardzo ciekawy referat.

Nadto odbył się dalszy ciąg wieczoru dyskusyjnego na temat: Zadania żydowskiej młodzieży akademickiej. Po zagajeniu przez kol. Spielmana przemawiali z ramienia Achdutu kol. Safier i Leser, z kolegów stojących poza ramami związku zasługnje na uwagę rzeczowe przemówienie kol. Eichenholza. Na ogół stała dyskusja na dużo wyższym poziomie, aniżeli na pierwszym wieczorze.

Achdut stara się też o zawiązanie ścisłego kontaktu między akademikiem. a społeczeństwem żydowskiem. Ten kontakt będzie na razie urzeczywistniony dzięki publicznym odczytom.

Pierwszy publiczny referat wygłosi p. Dr. Berkelhammer, naczelny redaktor Nowego Dziennika w niedzielę dnia 22. bm. o godz, 6—tej wiecz. w sali Safa Berura na temat: Żydzi na wulkanie sowieckim.

Dokładne omówienie referatu w następnym numerze.

ZE SCENY

Staraniem tow, „Muza" odbędzie się kilka występów operetkowych w sali Safa Berura. Przedstawienie te rozpocznie operetka „Jidele Bar-Micve" z p, M. Vajland w głównej roli. Zespół na którego czele stoi znany u nas tak dobrze p. Herschkowicz ręczy wykonaniem tej sztuki, która z niebywałem powodzeniem idzie przez cały sezon w Warszawie i innych stolicach świata.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się w sobotę 21. bm. w sali Safa Berura.

W niedzielę dnia 22 kwietnia o godz. 3 pop.

odbędzie się w sali Kahalu konstytuujące

Walne zgromadzenie deklarantów

na rzecz stowarzyszenia centralizującego sprawę wsparć dla ubogich.

Uprasza się deklarantów o punktualne przybycie.

Deklarować można u pp. Rosenberga ul. Przecznica Lwowska, Wolfa Götzlera, Ch. Honiga Wałowa, Rachmila, ul. św Anny i I. Höniga, Krakowska.

Szpital żydowski w Tarnowie

poszukuje z dniem 1-go maja 1928 roku

egzaminowanej akuszerki.

Reflektantki wniosą należycie udokumentowane podania z podaniem warunków płacy itd. do dnia 28-go kwietnia 1928 do izraelickiej Gminy Wyznaniowej w Tarnowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman Tarnów

Drukiem O. M. Wolfa w Tarnowie